

KONKURS

Obraz matki w literaturze

REGULAMIN:

1. Konkurs jest przeznaczony dla uczniów VI LO im. Z. Herberta w Bełchatowie.
2. Czas trwania: 18.05 – 26.05.2021 r. (do godz. 24.00).
3. Zadania konkursowe i regulamin zamieszczone zostaną na stronie internetowej szkoły, a informacja o konkursie na FB i w Librusie.
4. Zadania dotyczą ogólnej orientacji w literaturze, umiejętności korzystania z biblioteki i wyszukiwania informacji.
5. Konkurs polega na prawidłowym odgadnięciu autora oraz pełnego tytułu utworu literackiego, z którego pochodzi prezentowany fragment.
Rozwiązania przesłać należy w następującym porządku:
Nr tekstu - Imię Nazwisko autora, Tytuł utworu
6. Rozwiązania zadań, podpisane imieniem, nazwiskiem i klasą, należy przesłać na adres mailowy: herbert.konkursy@gmail.com w wyznaczonym terminie.
7. Uczestnicy zostaną powiadomieni o uzyskanej liczbie punktów w informacji zwrotnej (mailowo) po zakończeniu konkursu.
8. Zwycięzcy konkursu zostaną nagrodzeni regulaminowymi punktami z zachowania. Pozostali uczestnicy otrzymają punkty z zachowania (w zależności od liczby prawidłowych rozwiązań).
9. W przypadku takiej samej liczby prawidłowych rozwiązań o zwycięstwie decyduje kolejność nadesłanych prac (dzień i godzina przesłania)
10. Organizator zastrzega sobie prawo wyłonienia zwycięzcy na drodze losowania.

POWODZENIA!

TEKSTY KONKURSOWE

1. Przepisywała, wycinała te przepisy, z czego tylko się dało, brała od różnych znajomych, od sąsiadek, a najczęściej panny Ponckie jej przynosiły. Zapisywała te przepisy już nie tylko w zeszytach, lecz i na pojedynczych kartkach, na skrawkach gazet, na kawałkach torebek po zakupach, na kartkach z kalendarza, a często i na nie dopisanych miejscach w listach ode mnie czy od Anny, na pocztówkach z życzeniami czy pozdrowieniami
2. Najwyższy czas , żebyście poznali rzadko wypowiedaną prawdę o mojej matce, Bonnie
Moja matka to tucznik. Zaczęła się obżerać siedemnaście lat temu, w dniu , kiedy znaleziono mojego ojca martwego. Od tamtej pory je bez przerwy, przybierając kilogram za kilogramem, rok po roku, aż w końcu doszło do tego, że nikt właściwie nie zna jej dokładnej wagi. Żadna domowa waga nie ma wystarczającej skali.
3.opowiadał, że jak jego kolega wrócił do domu z carskiego wojska, to przyniósł funt herbaty. Zachciało mu się pić, więc powiada, mamo, ugotuj mi herbaty, i dał jej herbatę, sam się zdrzemnął. Po jakimś czasie matka go budzi i mówi: chodź , Jędruś, do kuchni, bo ci herbata wystygnie. Nasz Jędruś poszedł do kuchni i co widzi? Na misce pełno herbaty, a matka jeszcze z garnka wybiera chochlą herbatę i mówi: jedz, Jędruś, jedz synku, okrasiałam ci skwarkami, żebyś miał tłuste, bo lubisz. Biedna wiejska kobieta [...]nigdy nie gotowała herbaty, a syn przez pięć lat służby wojskowej nie pamiętał o tym.
4. Przede wszystkim z nagła i z dziwną oczywistością ujrzał – matkę. Uderzyła go niespodziewanie jej twarz, jej małomówność, jej spoglądanie spode łba, jej sposób zachowania się, postępowania, milczenia.. Przypatrzył się jej pewnego razu pilnie, spod oka – i wzdrygnął się jak od sparzenia białym żelazem. [...] nie była przecie jeszcze stara, miała zaledwie czterdzieści lat, a wyglądała na sześćdziesiąt. Zgarbiła się , skuliła, zmaląła. Była siwa, pomarszczona, żółta, odziana w dawną, wyświechtaną sukieneczynę.
5. Co to za Dzień Matki, skoro nie mam dla mamy choćby złamanego kwiatka. Skąd mam go wziąć, kiedy nie mogę wychodzić z koszar. Już wiem, zrobię bukiet z papieru, mam papier ozdobny w kilku kolorach, powinno się udać. Ale co do tego? Sam bukietek, w dodatku nieprawdziwy, to przecie żaden prezent.
Mam pomysł. Zrobimy z dziewczętami serduszka z papieru, a tata wypisze na nich życzenia. Po południu dzieci dostaną deser, odłożę go dla niej, wieczorem, zanim mama wróci z pracy, wszystko będzie gotowe.
6. Myślała o matce, że jest niedobra. Ale co jest naprawdę w dobroci dotykalne i rzeczywiste, co jest nią samą? [...] nie mogła sobie teraz nawet przypomnieć uśmiechu matki, ale wiedziała, że był nie wyrazem dobroci, tylko dobrocią samą.

7. List drżał mu w ręku. Nie chciał rozrywać koperty przy niej, pragnął pozostać z tym listem sam na sam. Po wyjściu A. szybko podniósł go do ust i ucałował, następnie długo się wpatrywał w litery adresu, w znajome i tak mu miłe, drobne i skośne pismo matki, która go kiedyś czytała i pisać.
8. - Niech się pani nie trwoży – [...] U małych dzieci taka wysoka gorączka może nic złego nie znaczyć dzieci bardzo łatwo dostają dużej gorączki.[...]

Pani B. patrzyła zamglonymi oczami i mówiła:

- Ja się nie boję. Ja nie mam złego przeczucia. Matka miałaby przecież przeczucie. Ja wiem, że jemu nic nie będzie.

P. bredził i dyszał, a chwilami szukał z trwożną namiętnością ręki matki i pytał: - Mamusia jest? Jest?

- Jest, kochaneczku, jest przy tobie ...

9. W napięciu siedziałam przed telewizorem. Wreszcie reklamy się skończyły. Prowadząca „Rozmowy w toku” zapowiedziała kolejnego gościa: „Powitają państwo Helenę. Helena, choć atrakcyjna, nie miała szczęścia do mężczyzn. Rozległy się oklaski i na scenę wyszła moja mama. Tego, co zobaczyłam później, nie zapomnę chyba do końca życia. Moja mama, wymalowana po końce uszu, usiadła z godnością na krześle.

- Heleno, opowiedz nam, kim był twój mąż.

- Technikiem budowlanym, a poza tym świnią, oszustem i nierobem – wypaliła jednym tchem moja mama.

10. - Co chcesz zrobić? – krzyknęła piskliwie mama.

Jednym susem przyskoczyła do Thomasa i schowała go za siebie.

- Odejdź kobieto – ryknął ojciec. – rozmawiam z twoim synem.

Ale mama odciągnęła Thomasa jeszcze dalej od stołu i położyła mu dłonie na ramionach.

Naraz ręka ojca uniosła się i wymierzyła mamie policzek, aż klasnęło. A ona zachwiała się i puściła Thomasa

[..] Thomas słyszał odgłos kłaśnięcia w miękki policzek mamy. Słyszał odgłosy wszystkich uderzeń, jakie kiedykolwiek otrzymała, deszcz uderzeń, jak grad na ulicy Jana van Eycka, zrywający liście z drzew.

11. O, biedna mama, siedzi przy stole, taka blada. To z tego zmartwienia o Andę. [...] A więc mama – w ślicznej sukni koloru bzu. Szkoda, że mama chociaż trochę nie pomalowała warg. Ale nie wiadomo czemu nie można nawet o tym wspomnieć.

12. Moi rodzice trzymali różne rzeczy w różnych dziwnych miejscach. Moja mama na przykład swój koniak trzymała przy Żeromskim.
13. W sobotnie popołudnia wychodziłem z matką na spacer. [...] Tak wędrowaliśmy z matką przez dwie słoneczne strony rynku, wodząc nasze załamane cienie po wszystkich domach, jak po klawiszach
14. I ta kobieta musiała odejść w kwiecie wieku, gdy najmłodszy jej syn nie miał sześciu miesięcy. Choroba jej nie trwała długo; była spokojna, zrezygowana, żal jej było tylko dzieci, zwłaszcza najmniejszego. Gdy koniec jej się zbliżał i gdy mi rzekła: Przyrowadź je a ja je wprowadziłam, małe, które nic nie wiedziały najstarsze, które odchodziły od zmysłów – one stały obok łóżka, a ona podniosła ręce i modliła się nad nimi, i całowała je po kolei, i odeszła je, i rzekła do mnie: - Bądź im matką! - Dałam jej słowo na to! – Obiecujesz, córko moja, wiele – rzekła. Serce matki i oko matki!
15. - O czegóż ja nie ja nie oddam, byle tylko dostać się do mego dziecka! Powiedziała płacząca matka i zapłakała jeszcze bardziej, i oczy jej spłynęły na dno wody,...
16. Matka, widząc te poetyckie ambicje, poczęła im wówczas na Litwie czytać książkę:
Litwo, Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie...
- Przez okna pobielanego domu widać było „pola rozmaite” i Mama czytała o domu drewnianym, lecz podmurowanym, o przyjeździe pana Tadeusza, o Zosi w porannym stroju z głową odkrytą.
17. - Mamusiu – rozważa T. – niech mamusia się nie martwi. My to załatwimy tak: tatuś nie wie, i nie trzeba, żeby wiedział. Od nas się nie dowie, a mamusia da słowo, harcerskie słowo honoru, że to będzie tajemnica [...]
18. [...], tylko stanęła pod polico, po kubek ręce wyciągnęła, pisklaki ucichli jak nieme i gapio się w matkę. A ona najsampierw daje im po glonie chleba, a kiedy staneli wkoło stołka, sypie pośrodku kupke białego, a spurgli na wyprzedzi nuż językami ślinić chleb, wtykać w mączkę i oblizywać, obgryzać!
19. Teraz jednak, kochana Mamo, napiszę rzecz najważniejszą, którą zostawiłam sobie na koniec. Przed jakimś czasem czułam się trochę dziwnie, wiesz, niezupełnie zdrowa, a potem znów jakoś niewyraźnie; przy okazji nadmieniłam o tym doktorowi [...] powiedział, że jestem może cokolwiek anemiczna. Moja Mamo, powiedz o tym ostrożnie Ojczulkowi

20. W ciągu jednej nocy Sofia Aleksandrowna z przystojnej starszej pani przeistoczyła się w siwą staruszkę. Początkowo wydawało się jej, że gdy stanie przed tymi, którzy aresztowali Saszę, ich serca drgną, przecież oni na pewno też mają matki. Później zobaczyła wiele takich matek – ich widok nie poruszał niczyjego serca.